

Rafał Kępa

Uniwersytet Łódzki

Katedra Bibliotekoznawstwa i Informatyki Naukowej

## *Nowe wydanie „Życia książki” Jana Muszkowskiego wyzwaniem dla edytora*

W związku z obchodzonym w bieżącym roku 60-leciem śmierci Jana Muszkowskiego, pierwszego kierownika najstarszej w Polsce Katedry Bibliotekoznawstwa na nowo powstałym Uniwersytecie Łódzkim, wśród jej obecnych pracowników powstał projekt nowego wydania jednego z ważniejszych dzieł profesora, *Życia książki*. Pomysłodawcy zwrócili się do autora niniejszego artykułu z propozycją przygotowania edycji. Niestety, inicjatywa ta nie będzie – przynajmniej w pierwotnie pomyślanej postaci – realizowana. Niemniej, czyniąc przygotowania do niej, zauważono pewne trudności, które mogą sprawić, że to na pierwszy rzut oka łatwe zadanie okaże się dla edytora nie lada wyzwaniem.

*Życie książki* zostało dotychczas wydane dwukrotnie. Pierwodruk ukazał się nakładem „Naszej Księgarni”, wówczas spółki akcyjnej Związku Nauczycielstwa Polskiego, jeszcze przed wojną – w 1936<sup>1</sup> r. Edycja druga, rozszerzona, zrealizowana została zaś po wojnie, w 1951<sup>2</sup> r.

Przystępując do przygotowania kolejnego, pośmiertnego już wydania książki, edytor powinien na samym początku odpowiedzieć sobie na podstawowe

---

<sup>1</sup> J. Muszkowski, *Życie książki*. Warszawa : Nasza Księgarnia. Spółka Akcyjna Związku Nauczycielstwa Polskiego, 1936.

<sup>2</sup> Tenże, *Życie książki*. Kraków : Wiedza, Zawód, Kultura. Tadeusz Zapiór, 1951. W rzeczywistości w grudniu 1951 r. ukończony został druk samej książki; jeszcze w styczniu 1952 r. Muszkowski wysłał do wydawcy tekst umieszczony na skrzydełkach okładki, a do księgarń podręcznik trafił jeszcze później. Pisze o tym Zbigniew Gruszka w innym miejscu tego tomu, w artykule *Drugie wydanie „Życia książki” Jana Muszkowskiego w świetle korespondencji autora i opublikowanych recenzji*.

pytanie: które z wydań autentycznych, dokonanych za życia i pod kontrolą autora, wybrać za podstawę dla nowej edycji?

Wydawać by się mogło, że odpowiedź na to pytanie jest oczywista: to, które lepiej, pełniej oddaje zamysł autora, to, co Konrad Górski nazywa „wołą autorską” czy „twórczym zamiarem autora”<sup>3</sup>. A zatem, w przypadku, kiedy druga edycja jest – tak jak w przypadku *Życia książki* – edycją zmienioną i rozszerzoną, to ona powinna stać się podstawą dla współczesnego wydawcy. Nie ma wszak lepszego świadectwa dla ewoluującej woli autora niż to, że decyduje się on włączyć do swego dzieła nowe treści, nieobecne w pierwodruku.

Tych nowych treści jest zaś w drugim wydaniu *Życia książki* całkiem dużo, co potwierdza już samo porównanie objętości: pierwsze wydanie liczy sobie 347 stron, drugie – 468, czyli o ponad sto więcej. Analiza spisu treści nie przemawia za drugim wydaniem już tak jednoznacznie: w obu mamy po 13 rozdziałów podzielonych na trzy części, o bardzo zbliżonej tematyce. Mimo to nawet w tym przypadku daje się zauważyć istotne zmiany. Wydanie przedwojenne zostało podzielone w następujący sposób: Część pierwsza: *Drugi rozwoju książki*; rozdziały: *Pismo, Materiał i forma zewnętrzna rękopisów, Rękopis biblioteczny, Początki i rozkwit drukarstwa, Książka drukowana*. Część druga: *Wytwarzanie i obieg druków*; rozdziały: *Rodzaje wydawnictw i ich klasyfikacja, Autor i nakładca, Handel księgarski, Konsumpcja książki, Książka w bibliotece, Służba informacyjna*. Część trzecia: *Książka a oświata*; rozdziały: *Typy, środki i tereny działania oświatowego, Książka w akcji oświatowej, Badanie czytelnictwa*<sup>4</sup>. Zmiany wprowadzone w podziale materiału w części pierwszej edycji powojennej są kosmetyczne: rozdział pierwszy nazwany został *Początki pisma*, a nie, jak pierwotnie, *Pismo* (co ciekawe, analiza zawartości rozdziału pokazuje, że poruszane w nim zagadnienia mają szerszy zakres niż to sugeruje brzmie-

<sup>3</sup> K. Górski, *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*. PWN, Warszawa 1971, s. 29 i nast. Zalecenia Górskiego dotyczą wprawdzie edycji tekstów literackich, wydaje się jednak, że postulat zachowania ewolucji woli twórczej autora jest w przypadku prac naukowych jeszcze bardziej istotny. Zmiany wprowadzane w tekście przez autora powieści czy cyklu wierszy mają w gruncie rzeczy podstawy głównie estetyczne; w przypadku książki naukowej, podręcznika zaś w szczególności, są one nader często konieczną reakcją autora na zmieniający się zasób wiedzy. Nie uwzględniając ich, wydawca z miejsca uczyniłby więc wydawany tekst nieaktualnym, a nawet anachronicznym. Podręczniki dotyczące edytorstwa prac naukowych nie zawierają bezpośrednich wskazań dotyczących wyboru podstawy edycji; Leon Marszałek zwraca jednak uwagę na ogromną rolę aktualności publikowanych badań: „(...) okres, jaki mija od wpływu maszynopisu od autora do momentu opublikowania i rozpowszechnienia jest za długi i naraża autora bądź to na zdezaktualizowanie się materiału, bądź też na odebranie mu pierwszeństwa w prezentowaniu wyników jego badań na rzecz innego autora wskutek wcześniejszego opublikowania tych samych wyników” – Leon Marszałek, *Edytorstwo publikacji naukowych*. PWN, Warszawa 1986, s. 77-78.

<sup>4</sup> Zob. Jan Muszkowski, *Życie książki*, Warszawa 1936.

nie tytułu; zawiera on na przykład podrozdział poświęcony tworzeniu nowych pism w ZSRR bądź teoretyczne rozważania dotyczące zagadnienia znaku). Nieco bardziej przebudowano część drugą, czemu najdobitniej daje wyraz zmiana jej tytułu; tym razem autor nazwał ją *Produkcja i obieg książki*. Zmiany wewnątrz części drugiej to: usunięto rozdział *Rodzaje wydawnictw i ich klasyfikacja*; rozdział *Konsumpcja książki* przeniesiono do części trzeciej; rozdział poświęcony księgarstwu nosi tytuł *Księgarstwo* (wcześniej *Handel księgarski*). W części trzeciej, także o zmienionym tytule (*Użytkowanie książki* zamiast *Książka a oświata*) dodano, jak to już zostało wspomniane, rozdział przeniesiony z części drugiej. Nie ma także jako odrębnej całości rozdziału *Typy, środki i tereny działania oświatowego*, którego obszerne fragmenty zostały włączone do rozdziału *Książka w akcji oświatowej*<sup>5</sup>.

Według Zbigniewa Gruszki, który przebadał dokładnie oba wydania pod kątem zawartości, w rozdziałach 1-3 z pierwszego wydania pochodziło około 35 stron na 100; w rozdziałach 4-6 około 40 stron na 115; 7-9: około 88 stron na 140; z rozdziałów 10-13 zaczerpnięto 90 na 108 stron, czyli ponad 80%. Ogółem w edycji powojennej 253 strony, czyli 55% maszynopisu, zostały przedrukowane z pierwszego wydania bez wprowadzania zmian. Cała reszta – a więc ponad 40% – to treści nowe, nie pojawiające się w pierwodruku<sup>6</sup>.

Wreszcie, nie bez znaczenia pozostaje fakt, że edycja druga została uzupełniona o dodatki, których brak w pierwszej: skorowidz (indeks obejmuje zarówno osoby, jak i ważniejsze pojęcia pojawiające się w tekście) oraz ilustracje (zarówno włamane w tekst, jak i w postaci osobnych tablic na osobnych, nienumerowanych kartach papieru o innej strukturze i gramaturze – papier kredowy)<sup>7</sup>. Znacznie rozszerzona została bibliografia odnosząca się do poszczególnych rozdziałów.

Wszystko to zdaje się przemawiać jednoznacznie za drugim wydaniem. Bliższe przyjrzenie się treści tej edycji budzi jednak poważne wątpliwości związane ze stopniem autentyczności przekazu. Przypomnijmy, że określenie stopnia autentyczności to w przypadku pracy edytorskiej ustalenie rzeczywistego wpływu autora na edycję. Zdarzało się wszak w dziejach edytorstwa tak, że – z różnych względów – edycja zrealizowana za życia i rzekomo pod kontrolą autora, w rzeczywistości w znacznym stopniu odbiegała od jego zamysłu twórczego wskutek iluzoryczności tej kontroli i przedostania się w efekcie do tekstu

<sup>5</sup> Zob. Jan Muszkowski, *Życie książki*. Kraków 1951.

<sup>6</sup> Zob. Z. Gruszka, *Drugie wydanie „Życia książki” Jana Muszkowskiego w świetle korespondencji autora i opublikowanych recenzji*. Artykuł publikowany na s. 103-122 niniejszego tomu.

<sup>7</sup> Wydanie z 1951 r. zawiera 117 ilustracji w tekście i 17 tablic (w tym jedną kolorową) na 9 kartach papieru kredowego. W edycji przedwojennej wydawca nie dołączył ilustracji.

licznych zniekształceń autentycznego przekazu. Tak było na przykład w przypadku licznych tekstów Mickiewicza (zwłaszcza pierwodruków), w których wydanie zaangażowanych było wiele osób, których pracy wieszcz *de facto* w żaden sposób nie nadzorował bądź robił to niezwykle powierzchownie, by nie rzec: niedbale, wskutek czego do pierwodruków dzieł poety przedostawało się wiele zniekształceń oryginalnego tekstu, z całą pewnością niezgodnych z jego wolą<sup>8</sup>. Innym częstym – w literaturze polskiej być może nawet nader częstym – powodem zniekształcenia intencji autorskiej jest ingerencja cenzorska. Czy właśnie z taką ingerencją mamy do czynienia w przypadku powojennego wydania *Życia książki*, które ukazało się wszak w pierwszych latach powojennych, kiedy dbałość komunistycznych władz i podległych im urzędów o utrwalenie nowego, ludowego porządku była bardzo duża?<sup>9</sup>

Wiele może wskazywać na to, że tak właśnie było, przy czym ewentualna ingerencja cenzorska mogła w tym przypadku polegać nie tyle na usuwaniu pewnych treści, co na nakazie włączenia do tekstu takich, które w innych okolicznościach by się w nim nie pojawiły.

Co, w przypadku powojennego wydania tekstu Muszkowskiego, pozwala postawić takie przypuszczenie?

Po pierwsze, zastanawiająca jest w nim obecność bardzo radykalnego, wyraźnie nacechowanego politycznie tonu, którego nie sposób odnaleźć w pierwszej edycji. Już na przykład w trzecim akapicie przedmowy do drugiego wydania współczesny czytelnik (o ile oprzeć wznowienie tekstu na tej właśnie edycji) przeczytałby ze zdumieniem i konsternacją o „uniwersytecie państwowym w robotniczej Łodzi” jako o „jedynej uczelni akademickiej, która była wolna od wybryków młodzieży faszystowskiej”<sup>10</sup> (sic!). Kim miałyby być owa, wspomniana tu, „faszystowska młodzież”, obecna (a może wręcz powszechnie obecna, skoro Uniwersytet Łódzki miał być jedyną wolną od jej wybryków uczelnią) w powojennej, tak bardzo wszak doświadczonej przez faszyzm Polsce? Czy chodzi tu o jakichś pogrobowców przedwojennych organizacji typu ONR, czy

<sup>8</sup> Pisze o tym np. Konrad Górski; zob. tenże, dz. cyt., s. 31-38.

<sup>9</sup> O naciskach wywieranych przez władze na rynek wydawniczy w Polsce Ludowej, w tym o zabiegach cenzorskich, zob. min. S. Kondek, *Władza i wydawcy. Polityczne uwarunkowania produkcji książek w Polsce w latach 1944-1949*. Warszawa 1993; tenże, *Papierowa Rewolucja. Oficjalny obieg książek w Polsce w latach 1948-1955*. Warszawa 1999; Główny Urząd Kontroli Prasy 1945-1949. Oprac. D. Nałęcz. Warszawa 1994; A. Paczkowski, *Cenzura 1946-49: statystyka działalności*, w: „Zeszyty historyczne” 1996 z. 116, s. 22-57; D. Jarosz, *Zapisy cenzury z lat 1948-1955*, w: „Regiony” 1996 nr 3, s. 2-36. W kontekście podejmowanego w niniejszym artykule zagadnienia zob. M. Wyrzykowski, *Mysli zakazane (o cenzurze publikacji naukowych)*, w: „Studia Iuridica” 1990, z. 18, s. 233-250.

<sup>10</sup> Zob. Jan Muszkowski, *Życie książki*. Kraków 1951, s. 11.

może raczej o wszelkich młodych przeciwników nowej władzy i ustroju – których, jak pamiętamy, propaganda władz Ludowej Polski nazywała wszak z charakterystycznym dla siebie wdziękiem „zapłutymi karłami reakcji”?

Innym, mniej radykalnym przykładem używania wyraźnie nacechowanego politycznie słownictwa jest wspomnienie o „walce klas”. Sformułowanie to, ukute przez Francois Guzota, a rozpropagowane przez Karola Marksa, pada w powojennej edycji *Życia książki* w odniesieniu do epoki (XVI w.), w której pojęcie to nie było znane, trudno też mówić o występowaniu odpowiadającego tej nazwie zjawiska. W rozdziale drugim czytamy mianowicie: „Mielibyśmy tu zatem do czynienia z przedsiębiorstwem typu kapitalistycznego. Jednakże z drugiej strony na bieg pracy w warsztatach oddziaływała tradycja średniowiecza znajdująca wyraz w rozgałęzionej organizacji cechowej. (...) Zrazu było to w Krakowie nie dające się bliżej określić zrzeszenie pracowników papierni, może o charakterze bractwa, które poczynało sobie jednak bardzo buńczucznie, skoro w 1538 r. grupa jedenastu majstrów i czeladników została uwięziona przez radę miejską za usiłowanie narzucenia jakichś ograniczeń czeladnikom ze Świdnicy na Śląsku; zwolniono ich dopiero po odwołaniu tych restrykcji. Właściwy cech powstał w 1546 r. na mocy zatwierdzonego przez króla statutu, obejmującego już nie tylko krakowskich, ale wszystkich papierników czynnych w Polsce. Nie przerwało to jednak walk klasowych w obrębie zawodu, bo oto w 1577 r. doszło do poważnego zatargu na tle warunków pracy pomiędzy czeladzią a majstrami, który doprowadził do zawieszenia pracy aż do czasu rozstrzygnięcia sporu przez radę miejską”<sup>11</sup>.

Po drugie, daje się zauważyć ewolucja (choć można mieć wątpliwości, czy rzeczywista) ocen dotyczących zjawisk, czasów czy instytucji, które były postrzegane w socjalistycznej historiografii zdecydowanie negatywnie. I tak na przykład przychylnie spojrzenie na rolę, jaką odgrywał w średniowieczu Kościół katolicki (w szczególności zakony) w kontekście kreowania życia intelektualnego ulega w drugiej edycji zdecydowanej zmianie. Przejawem tego może być choćby wyrzucenie z tekstu cytatu z Aleksandra Brücknera, w bardzo dobrym świetle stawiającego dokonania Kościoła na wspomnianym polu, i zastąpienie go innym (z tego samego autora), który, wskutek opuszczeń i wyrwania z kontekstu, stawia to samo zagadnienie w zupełnie innym świetle. Spójrzmy, jak wyglądają oba wspomniane fragmenty.

W pierwodruku Muszkowski pisze: „Pismo przywędrowało zatem do Polski razem z chrześcijaństwem, które i tutaj, jak gdzie indziej, zapoczątkowało misję kultury”, po czym przytacza za Aleksandrem Brücknerem, który w pierwszym

<sup>11</sup> Tamże, s. 52-54.

tomie *Dziejów kultury polskiej*<sup>12</sup> pisze: „Wszystko, co jakimkolwiek postępowaniem tchnęło, skupiało się w działalności kościoła; on uczył, oświecał głowy a rozkruszał serca”<sup>13</sup>.

Jak wspominałem, cytatu tego nie ma w edycji powojennej. Zamiast niego pojawia się inny (zwracają uwagę opuszczenia w tekście): „klaszatory polskie nie były (...) siedzibami nauk (...) oddane wyłącznie ascezie i gospodarstwu”<sup>14</sup>.

W innym miejscu wydania z 1951 r. znaleźć można (wprawdzie ujęty w cudzysłów) frazes dotyczący „mroków średniowiecza”<sup>15</sup>; oczywiście, nie sposób go znaleźć w wydaniu przedwojennym.

Inną zastanawiającą praktyką, występującą w edycji krakowskiej niezwykle często, jest dość sztuczne, niekiedy burzące konstrukcję, a nawet logikę wywodu włączanie do niego wyróżnionych, często obszernych fragmentów dotyczących Związku Radzieckiego oraz (rzadziej) innych krajów socjalistycznych. Dla przykładu pierwsze odwołanie do „narodów Związku Radzieckiego” pojawia się w rozdziale dotyczącym początków pisma. Po opisanu najstarszych, sięgających starożytności czy wręcz prehistorii sposobów porozumiewania się i utrwalania myśli, omówieniu pierwszych alfabetów wytworzonych przez wielkie, starożytne kultury, jak egipska, fenicka, grecka czy chińska, autor pisze: „Spośród narodów Związku Radzieckiego, liczne znały pismo od dawna, ale wiele szczepów (...) nie posiadało go wcale. Władze radzieckie wydały prawo dopuszczające w nauczaniu wszystkie te języki i zabrano się wobec tego do tworzenia pism nowych”<sup>16</sup>. Podobnych wtrętów poświęconych hegemonowi bloku państw komunistycznych jest więcej<sup>17</sup>. Być może dałoby się to uzasadnić niezaprzeczalnym faktem, że od początków swego istnienia Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich stanowił znaczącą siłę w ówczesnej Europie. Niemniej w wydaniu warszawskim z 1936 r. o „narodach ZSRS”, samym ZSRS, ani tym bardziej o osiągnięciach i dobrodziejstwach Wielkiej Rewolucji Październikowej<sup>18</sup> nie wspomina Muszkowski wcale.

Podobnie wygląda rzecz z doborem literatury: w edycji powojennej znacząco zwiększa się obecność powołań na autorów radzieckich, pierwotnie cytowa-

<sup>12</sup> Aleksander Brückner, *Dzieje kultury polskiej*, t. 1. Kraków 1930.

<sup>13</sup> Jan Muszkowski, *Życie książki*. Warszawa 1936, s. 40.

<sup>14</sup> Tenże, *Życie książki*. Kraków 1951, s. 71.

<sup>15</sup> Tamże, s. 92.

<sup>16</sup> Tamże, s. 35.

<sup>17</sup> Zob. tamże, s. 32, 35, 147, 187, 211-213, 264-265, 276, 297, 299, 300-302, 330-331, 337, 357, 359-362, 375, 408-409.

<sup>18</sup> „Rewolucja Październikowa otworzyła nowe, nie przeczuwane dotąd możliwości dzięki zwycięskiej walce z analfabetyzmem i dzięki przyciągnięciu najszerszych mas wszystkich narodów i plemion zjednoczonych w Związku Radzieckim do współdziałania w tworzeniu kultury” – tamże, s. 147.

nych raczej sporadycznie. Pojawiają się także klasycy komunizmu. Oto drugi akapit rozdziału poświęconego początkom drukarstwa:

W czasie gdy dzikie walki panującej szlachty feudalnej wypełniały zgiełkiem średniowiecze – pisze Fryderyk Engels – cicha praca klas uciskanych podkopała system feudalny w całej Europie zachodniej... W piętnastym... wieku... feudalizm był w stadium zupełnego upadku. Miasta, ze swoimi antyfeudalnymi interesami, własnym prawem i uzbrojonym mieszczaństwem, wbijały się wszędzie klinami w teren feudalizmu i przy pomocy pieniądza uzależniły już od siebie panów feudalnych częściowo społecznie, a gdzieś tam również i politycznie... Elementy te, za słabe jeszcze aby samodzielnie przeprowadzić swoją wolę, znalazły silne oparcie u szczytu całego porządku feudalnego – w monarchii... Rozpowszechnienie się sztuki drukarskiej, odrodzenie studiów nad literaturą starożytną, cały ruch kulturalny, który od 1450 r. bezustannie przybiera na sile i coraz bardziej się rozpowszechnia – wszystko to wspomaga mieszczaństwo i monarchię w walce z feudalizmem<sup>19</sup>.

Równie smakowity cytat znaleźć można w rozdziale poświęconym służbie informacyjnej. Tym razem przywołany zostaje sam Włodzimierz Ilicz Lenin:

Lenin, zorientowany świetnie w zasobach i technice wielkich bibliotek, docenił znaczenie bibliografii: tak na przykład w opinii o książce N.A. Rubakina *Sredi knig* uznał olbrzymi wkład pracy tkwiący w tym przedsięwzięciu, ale skrytykował ostro uchylanie się od polemiki, dążenie do bezpartyjności, do obiektywizmu, za którymi kryje się zamaskowana obrona ideologii burżuazyjnej<sup>20</sup>.

A zatem, rzeczowa i wartościowa merytorycznie książka została „ostro skrytykowana” przez samego przywódcę Rewolucji Październikowej dlatego, że jej autor dążył do zachowania bezpartyjności, a nawet obiektywizmu (sic!).

Rzecz jasna, oba zacytowane wyżej fragmenty występują jedynie w wydaniu powojennym.

W 1951 r. nie mogło jeszcze zabraknąć, rzecz jasna, odwołania do Wielkiego Językoznawcy – samego Józefa Stalina. Jego nazwisko nie pada wprost w tekście; Muszkowski pisze bezosobowo: „Zostało stwierdzone niedawno, że mowa narodziła się równocześnie z myślą, nie wiadomo jednak nic pewnego

<sup>19</sup> Tamże, s. 91.

<sup>20</sup> Tamże, s. 330. Nazwisko Lenina pojawia się w książce jeszcze kilkakrotnie; zob. strony 258, 286, 330, 331, 427 oraz na nienumerowanej stronie z tablicą XIV (przy czym trzeba przyznać, że niekiedy mówi się tam nie o samym przywódcy rewolucji, co o moskiewskiej bibliotece jego imienia – zob. s. 258, 331, druga strona wkładki po stronie 384).

o samym szczegółowym procesie jej powstawania (por. Przypisy)<sup>21</sup>. Przypisy natomiast identyfikują autora tych przemyśleń jednoznacznie: jest nim Józef Wissarionowicz Stalin<sup>22</sup>.

Podobne przykłady można by zresztą mnożyć. Wspomnijmy o jeszcze jednym: wydawnictwa podzielono (w indeksie) na: jednorazowe i ciągłe, seryjne, zbiorowe ciągłe oraz... radzieckie<sup>23</sup>.

Cóż więc się stało, że autor, który przed wojną nie widział potrzeby pisania o instytucjach publicznych, prawodawstwie i osiągnięciach Związku Radzieckiego, wychwalania zdobyczy Wielkiej Rewolucji Październikowej, powoływania się na autorów radzieckich – i to nie tylko naukowców *sensu stricto*, ale najwyższych ideologów komunistycznych – nagle czyni z takich właśnie fragmentów istotną część książki? Czemu, pisząc o ataku przypuszczonym na uczonego radzieckiego za to, że ten stara się zachować bezpartyjność i obiektywizm, polski profesor, dla którego obiektywizm powinien być głównym wyznacznikiem sposobu prowadzenia badań naukowych, nie tylko nie napiętnuje tego haniebnego tekstu, ale zdaje się wręcz go pochwalać, a przynajmniej aprobować? Dlaczego tak drastycznie zmienia się jego podejście do instytucji czy zjawisk kulturowych przed wojną ocenianych pozytywnie, w Polsce Ludowej poddanych zdecydowanej krytyce? Czy to możliwe, by autor tak drastycznie zmienił swe poglądy?

Owszem, taka możliwość faktycznie istnieje, a nawet wydaje się być bardziej prawdopodobna niż założenie, że Muszkowski zawsze tak myślał, nie ujawniał jednak w pierwszym wydaniu swoich poglądów ze względu na uwarunkowania polityczne panujące w sanacyjnej Polsce. Jednak najbardziej prawdopodobne

<sup>21</sup> Tamże, s. 17.

<sup>22</sup> Muszkowski powołuje się w tym miejscu na tekst *W sprawie marksizmu w językoznawstwie*, Warszawa 1950. Wydanie w ZSRR pod tytułem *Otnositelno marksizma w jazykoznanii. K niekotorym woprosam jazykoznaniija. Otwiet towariszczu E. Kraszennikowej*. Moskwa 1950. Fragment, który został tu przywołany, brzmi: „Powiadają, że myśli powstają w głowie ludzkiej, zanim zostaną wypowiedziane w mowie, powstają bez materiału językowego, bez szaty językowej, w postaci, że tak powiem, obnażonej. Jest to jednak absolutnie niesłuszne. Jakikolwiek powstałyby myśli w głowie ludzkiej i kiedykolwiek by powstały, mogą one powstać i istnieć jedynie na bazie materiału językowego, na bazie językowych terminów i zdań. Myśli obnażone, wolne od materiału językowego, wolne od «przyrodzonej materii» językowej nie istnieją. «Język jest bezpośrednią rzeczywistością myśli» (Marks). Realność myśli przejawia się w języku. Tylko idealści mogą mówić o myśleniu niezwiązanym z «przyrodzoną materią» języka, o myśleniu bez języka” – zob. J. Stalin, *Marksizm a zagadnienia językoznawstwa. Przyczynek do niektórych zagadnień językoznawstwa (Odpowiedź towarzysze J. Kraszennikowej)*. Studenckie Koło Filozofii Marksistowskiej (Uniwersytet Warszawski), Warszawa 2005, s. 16. Dostępny w internecie: [www.skfm.dyktatura.info/download/stalin01.pdf](http://www.skfm.dyktatura.info/download/stalin01.pdf), [dostęp: 25.07.2013].

<sup>23</sup> Tamże, s. 466.

jest to, że Muszkowski nigdy z własnej woli nie zamieściłby w swej książce omówionych wyżej fragmentów, lecz został do tego zmuszony.

Jak każda publikacja, która ukazała się w Polsce Ludowej, powojenne wydanie *Życia książki* musiało przejść przez kontrole cenzorskie. Cenzor, który nadzorował prace nad książką profesora, oznaczony był symbolem M-1-11717<sup>24</sup>. I o ile zazwyczaj ingerencje cenzorskie kojarzy się z wykreślaniami partii tekstu, które mogły nie spodobać się władzy ludowej, równie często zdarzały się sugestie „nie do odrzucenia” dotyczące tego, o czym – i jak – pisać należy. Wiedząc to, można żywić uzasadnione podejrzenie, że opisane wyżej zmiany nie są wynikiem ewolucji poglądów autora, lecz zostały mu narzucone przez cenzurę – tak się po prostu w początkach PRL pisało.

Być może w jakimś stopniu za taką właśnie interpretacją przemawiać mógłby żmudny proces wydawniczy – wznowienie książki ukazało się bowiem kilka lat po podpisaniu stosownych umów, co poświadcza sam autor w przedmowie do krakowskiej edycji. Piszę w niej:

„I wobec tego znalazł się nakładca chętny do wznowienia tej książki sprzed lat piętnastu. (...) Umowa była podpisana już przed paru laty, ale z wydaniem trzeba było czekać tak długo, dopóki nie zdołały się dokonać i choć trochę okrzepnąć tak liczne rewolucyjne przemiany w organizacji nauki, szkolnictwa i oświaty, działalności wydawniczej, księgarstwa i bibliotekarstwa – ażeby książka nie straciła aktualności nazajutrz po wyjściu z druku”<sup>25</sup>.

Czy jest to wyjaśnienie przekonujące? Można mieć pewne wątpliwości. Niemniej, choć jest także możliwe, że tak długi czas, jaki upłynął od podpisania umowy wydawniczej do wydrukowania tekstu, był konsekwencją swoistych „zapasów” z cenzurą, która nie zezwalała na publikację dotąd, aż przybrał akceptowalną dla niej formę, to jednak prawdopodobnie przyczyna tego opóźnienia była inna – i nader prozaiczna. Jak zauważa Zbigniew Gruszka w przywoływanym już w niniejszej pracy artykule *Drugie wydanie „Życia książki” Jana Muszkowskiego w świetle korespondencji autora i opublikowanych recenzji*, rodzina profesora znajdowała się po wojnie w trudnej sytuacji materialnej. Z tego powodu musiał on – choć i tak przytłoczony licznymi obowiązkami, wynikającymi głównie z organizacji łódzkiego Zakładu Bibliotekoznawstwa – podjąć dodatkową pracę zarobkową; był on kierownikiem Wydziału Upowszechniania Książki Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”, później zaś dyrektorem Wydziału Wydawniczego<sup>26</sup>. To z kolei powodowało ciągłe odsuwanie w czasie wykończenia nowej wersji podręcznika.

<sup>24</sup> Zob. Jan Muszkowski, *Życie książki*. Kraków 1951, s. 4 (stopka).

<sup>25</sup> Tamże, s. 13.

<sup>26</sup> Zob. Zbigniew Gruszka, dz. cyt.

Trzeba jednak zauważyć, że – nawet jeśli, w związku z powyższym argument dużego opóźnienia w wydaniu książki, na którą podpisano już umowę wydawniczą, nie wspiera dostatecznie przypuszczenia o problemach autora z cenzurą, to w najmniejszym stopniu nie znosi też przedstawionych wcześniej wątpliwości. Pytanie: czy tekst powojennej edycji *Życia książki* jest w całości autentyczny, to znaczy w pełni zgodny z wolą autora, pozostaje otwarte.

Cóż wobec tego, przystępując do wznowienia podręcznika, powinien uczynić współczesny wydawca? Wydaje się, że o wiele łatwiej odpowiedzieć na pytanie: czego nie powinien, a nawet czego kategorycznie nie wolno mu zrobić? Otóż edytor, pragnąc zachować wprowadzone w edycji powojennej istotne zmiany merytoryczne, a zarazem odrzucić te, co do których ma podejrzenie, że zostały autorowi narzucone, NIE MOŻE oprzeć się na edycji przedwojennej, z powojennej dodając tylko to, co uzna za autentyczne. W ten sposób stałby się bowiem „współautorem” tekstu, nadając mu postać, w jakiej ten nigdy nie istniał<sup>27</sup>.

Jakie rozwiązania byłyby natomiast dozwolone?

Wydawca mógłby, na przykład, oprzeć się w całości na edycji przedwojennej, jeśli chciałby uniknąć wydania potencjalnie skażonego tekstu, a – wedle jego oceny – to, że uległ on skażeniu, jest wysoce prawdopodobne. Rozwiązanie to posiada jednak jedną niewątpliwą, dość zasadniczą wadę. Postępując w ten sposób, edytor musiałby się zgodzić na utratę wartościowych, merytorycznych zmian i uzupełnień wprowadzonych przez autora w edycji powojennej – a tych, jak pokazano, było bardzo dużo. Co więcej, takie podejście musiałoby budzić poważne wątpliwości dotyczące zachowania przez wydawcę zgodności z intencją autorską – a więc, paradoksalnie, autentyczności tekstu.

Druga możliwość wynika z dbałości o zachowanie wprowadzonych w kolejnym wydaniu zmian merytorycznych; w takim przypadku należałoby się oprzeć w całości na edycji powojennej. Wadami takiego rozwiązania są: po pierwsze, konieczność przedrukowania fragmentów, co do których autentyczności można żywić wątpliwości. Po drugie, zgoda na rażącą anachroniczność tekstu, jaka miałaby miejsce w przypadku fragmentów dotyczących Związku Radzieckiego, innych krajów bloku socjalistycznego, rzekomych dobrodziejstw Rewolucji Październikowej itp. Po trzecie – choć wadą można byłoby to nazwać tylko w sensie dodatkowej pracy, jaką trzeba by wykonać – konieczność opatrzenia tekstu komentarzem objaśniającym okoliczności jego powstania i prawdopodobne przyczyny takiej, a nie innej jego postaci.

<sup>27</sup> Bardzo krytycznie o takich „kombinowanych” edycjach wypowiada się na przykład Konrad Górski; zob. tenże, *Tekstologia i Edytorstwo dzieł literackich*. Warszawa 1975, s. 89-90.

Trzeci możliwy sposób pozwoliłby uniknąć wad wspomnianych wyżej rozwiązań; jego zrealizowanie byłoby jednak niezwykle trudne, a z pewnych względów mogłoby się nawet okazać niemożliwe. Wydawca mógłby mianowicie oprzeć się na wydaniu powojennym, opuszczając fragmenty, co do których autentyczności ma wątpliwości, **pod warunkiem zwiększenia pewności co do ich niezgodności z wolą autora**. Wymagałoby to jednak przeprowadzenia niezwykle trudnej i odpowiedzialnej pracy, mającej na celu uzyskanie niezbędnej wiedzy. Przede wszystkim więc wydawca musiałby przewertować istniejącą dokumentację różnego typu. Konieczne stałoby się przejrzanie:

- Korespondencji autora z wydawnictwem
- Korespondencji autora z osobami prywatnymi
- Pamiętników, wspomnień – zarówno autora, jak i osób z nim związanych
- Powojennych rękopisów lub maszynopisów tekstu, w szczególności tych najwcześniejszych (jeśli istnieją)
- Materiałów wydawnictwa z sugerowanymi zmianami (jeśli istnieją)
- Dokumentów, korespondencji i zapisków urzędu cenzorskiego<sup>28</sup>.

Choć wymagałoby to dużego nakładu dodatkowej pracy, nie byłoby niemożliwe do przeprowadzenia. Dysponujemy znaczną liczbą listów profesora Muszkowskiego, przekazanych Katedrze Informatyki i Bibliotekoznawstwa przez córkę profesora, Joannę Muszkowską-Penson. Dostępne są także rękopisy i maszynopisy, przechowywane wśród zbiorów specjalnych Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego<sup>29</sup>. Ich analiza – podobnie jak innych wymienionych typów dokumentów – mogłaby być może pozwolić na ustalenie zakresu ingerencji cenzorskiej w tekst drugiego wydania i, co jeszcze istotniejsze, stosunku profesora do wprowadzanych zmian. Wprawdzie można by twierdzić, że – skoro książka ukazała się w takiej a nie innej postaci za życia autora, to musiał on wyrazić na to zgodę; nie jest to jednak oczywiste. Inaczej należy traktować zgodę dobrowolną, wyrażającą rzeczywistą akceptację, a inaczej zgodę udzieloną pod przymusem, choćby w postaci świadomości, że zaakceptowanie zmian sugerowanych – czy wręcz wprowadzonych – przez cenzurę jest warunkiem *sine qua non* dlatego, by książka w ogóle się ukazała. Z tego

<sup>28</sup> Przeprowadzenie sugerowanych powyżej szczegółowych analiz byłoby zapewne niezwykle interesujące także ze względów badawczych, wykracza jednak poza ramy niniejszego artykułu, będącego wszakże jedynie próbą zasygnalizowania praktycznych problemów, przed jakimi może stanąć współczesny wydawca *Życia książki*. Zarysowane tu zagadnienia będą kontynuował w jednej z kolejnych publikacji.

<sup>29</sup> Zob. BUŁ Akc. Rps 6535 K.nlb. (egzemplarz roboczy drugiego wydania *Życia książki* Jana Muszkowskiego oraz BUŁ Akc. Rps 6538, maszynopis drugiego wydania *Życia książki* Jana Muszkowskiego.

względu odnalezienie w dostępnych dokumentach wzmianki poświadczającej niechętny stosunek profesora do obcej ingerencji w tekst uprawniałoby edytora do ich eliminowania na etapie przygotowania nowej edycji.

Pozostaje jeszcze jednak pytanie o zakres takiej eliminacji. Jest mało prawdopodobne, by jakakolwiek dostępna dokumentacja pozwoliła jednoznacznie rozwiązać wszelkie wątpliwości. Co zatem, zakładając, że mamy poświadczoną niechęć autora do zewnętrznej ingerencji w tekst, nie mając zaś szczegółowych informacji dotyczącej stosunku do poszczególnych zmian, wyrzucać z tekstu? Wydaje się, że o ile w przypadku cytatów bądź powołań na Engelsa, Lenina czy Stalina rzecz jest raczej prosta do rozstrzygnięcia, o tyle znacznie trudniej byłoby zdecydować o losie innych fragmentów, poświęconych na przykład instytucjom wydawniczym, bibliotecznym itp., a także prawodawstwu związanemu z książką w Związku Radzieckim. Z jednej strony, jak już wspomniano, skoro autor nie poświęcił tym zagadnieniom choćby odrobiny miejsca w edycji przedwojennej, umieszczenie ich we wznowionym podręczniku, w określonej sytuacji politycznej, prawdopodobnie zostało w ten czy inny sposób wymuszone. Z drugiej jednak, ani nie mamy co do tego dostatecznej pewności, ani też nie możemy powiedzieć, że nie dotyczą one nowej rzeczywistości, w której żył autor i którą mógł chcieć jak najrzetelniej opisać. Czy zatem wyrzucenie takich fragmentów w imię zachowania zgodności tekstu z wolą autora nie stałoby się w rzeczywistości jej pogwałceniem? Ostatecznie trzeba zatem stwierdzić, że oparcie się na edycji powojennej z jednoczesną próbą wyeliminowania z niej ewentualnych obcych wtrętów byłoby możliwe jedynie wtedy, gdybyśmy dysponowali dokumentacją **wyraźnie i jednoznacznie** wskazującą, które fragmenty książki zostały autorowi narzucone; opieranie się w tym przypadku na domysłach, nawet gdybyśmy dysponowali potwierdzeniem ogólnej negatywnej oceny dla wprowadzonych zmian, byłoby nadużyciem.

Być może więc, wobec zasygnalizowanych trudności, warto wrócić do pytania, które stawia się na samym początku przy każdej reedycji jakiegokolwiek dzieła: czy w ogóle warto?

Wydaje się, że łatwiej jest wyliczyć argumenty przeciw. Pierwszy stanowią trudności w rozwikłaniu wcześniej zasygnalizowanych wątpliwości: brak podstawy wydania, która pozwoliłaby wydać tekst jak najbogatszy pod względem merytorycznym, a zarazem wolny od potencjalnych skażeń.

Drugim jest nie dająca się uniknąć anachroniczność tekstu – bez względu na wybór podstawy, będzie on z miejsca „przedawniony”, w znacznej mierze nieaktualny. Doświadczenie edytorskie pokazuje, że odpowiedź na pytanie o aktualność dzieła naukowego, a podręcznika akademickiego w szczególności, po przeszło 80 latach od pierwszego i 60 od drugiego wydania nie jest bynajmniej

oczywista. Całe pokolenia studentów uczą się na przykład do dziś filozofii z podręcznika Władysława Tatarkiewicza, którego pierwsza edycja miała miejsce w 1931 r., a który jest wznawiany regularnie przez najpoważniejsze z wydawnictw naukowych (ostatniego wznowienia PWN dokonało w 2011 r.). Czy jednak historia filozofii, będąca zapisem dziejów idei nie „starzeje się” z natury nieco wolniej niż jakikolwiek podręcznik z dziedziny bibliologii? Weźmy chociaż zagadnienie dla *Życia książki* kluczowe – procesu powstawania książki. Rzecz wygląda wszak obecnie dramatycznie, wręcz inaczej niż w ostatnich latach, których dotyczył podręcznik Muszkowskiego. Ewentualna jego reedycja byłaby więc, jeśli tak można się wyrazić, z miejsca „przeterminowana”, nieaktualna.

Argument za wznowieniem *Życia książki* jest niezwykle prosty, rzecz by można: podstawowy. Otóż książka Muszkowskiego jest bardzo dobrze napisanym, łatwym w lekturze, a zarazem pełnym wartościowej wiedzy podręcznikiem akademickim, który mógłby być przydatny (przynajmniej w pewnym zakresie, ze względu na ograniczone ramy czasowe) także dla dzisiejszych studentów.

Jeśli wydawca zdecyduje, że ten argument „za” przeważa ten na „nie”, mógłby – ostatecznie – spróbować następujących sposobów.

Po pierwsze, szanując historyczną wartość podręcznika, można by, uwzględniając uwagi poczynione wcześniej, oprzeć się na pierwszej edycji dzieła, godząc się na pominięcie, pewnych bardziej aktualnych, informacji w imię zachowania „czystości” tekstu. Byłoby to o tyle łatwiejsze, że owe pominięte aktualizacje w rzeczywistości, uwzględniając dzisiejszy stan wiedzy, miałyby i tak charakter anachroniczny. Aby zaś podręcznik nie „urywał” się w dość jednak odległej przeszłości dla dzisiejszego studenta, można by dołączyć do edycji w postaci obszernego suplementu kilka rozdziałów „aktualizujących” stan wiedzy, napisanych przez współczesnego badacza, wyraźnie odróżnionych od zasadniczej treści, choćby poprzez poprzedzenie osobnym wstępem i modyfikację tytułu (np. *Życie książki w XX i XXI wieku*). Oczywiście, choć suplement ów mógłby znaleźć się fizycznie w jednym tomie z tekstem Muszkowskiego, musiałby być wydany pod nazwiskiem swego autora. Całość mogłaby zatem zostać wydana w jednym tomie pod dwoma tytułami jako: Jan Muszkowski, *Życie książki*, Jan Iksiński, *Życie książki w XX i XXI wieku*, bądź w wersji nieco mniej radykalnej (bez rozdzielenia tytułów) Jan Muszkowski, *Życie książki*, i jako podtytuł: *Reedycja wydania z roku 1936 z suplementem dotyczącym lat 1937-2013 autorstwa Jana Iksińskiego*. To pomysł odważny i kontrowersyjny, trzeba jednak zauważyć, że niepozbawiony precedensu. Popularny podręcznik dla studentów medycyny, *Biochemia*, napisany został pierwotnie przez Harolda A. Harpera. Ze względu na to, że zasób wiedzy w tej dziedzinie zmieniał się

niezwykle szybko, dość prędko przestał być aktualny. Był jednak na tyle dobrze napisany, że nie zdecydowano się na zastąpienie go nowym, lecz podjęto decyzję o pisaniu kolejnych aktualizacji – mimo śmierci autora w 1989<sup>30</sup> r. I tak książka, znana dziś pod tytułem *Biochemia* Harpera, w kolejnych wydaniach sygnowana była innymi nazwiskami; na karcie tytułowej obecnego polskiego wydania (6., z 2012 r.) widnieją nazwiska: Murray Robert K., Granner Daryl K., Rodwell Victor V<sup>31</sup>. Zaletą takiego rozwiązania, jeśli zastosować je do tekstu Muszkowskiego, byłoby „zaktualizowanie” *Życia książki* o wiedzę dotyczącą dzisiejszych czasów i uczynienie go w ten sposób na nowo pełnowartościowym, oferującym pełny, aktualny stan wiedzy podręcznikiem akademickim. Wadą – choćby kwestia praw autorskich do tak powstałej całości, jak również konieczność bardzo daleko sięgającej ingerencji w autonomiczność dzieła.

Alternatywnie można by rozważyć potraktowanie tekstu Muszkowskiego jako swego rodzaju świadectwa historii, nie tylko tej w nim opisywanej, ale także tej, która rozgrywała się, kiedy powstawały obie edycje. Byłaby to, moim zdaniem, jedyna sytuacja w pełni uzasadniająca oparcie się na tekście wydania powojennego, bez dokonywania jakichkolwiek skrótów czy opustek. Oczywiście, tekst nowej edycji musiałby zostać w takim przypadku uzupełniony obszernym wstępem lub posłowiem, a także komentarzem, objaśniającym okoliczności powstania wydania służącego jako podstawa oraz różnice pomiędzy pierwszym a drugim wydaniem. Wartością takiego rozwiązania byłoby to, że student zyskiwałby w ten sposób nie tylko tę wiedzę, jaką chciał przekazać lata temu profesor Muszkowski, ale także, po trosze niezależnie od intencji autora, o tym, jak funkcjonowała cenzura w początkowych latach PRL w odniesieniu do publikacji naukowych. Co warto podkreślić, aby uniknąć zarzutu dotyczącego zbyt dużej ingerencji wydawcy w dzieło autora, efekt ten udałoby się uzyskać nie zmieniając w nim ani słowa, a jedynie opatrując je wspomnianym wstępem i komentarzem. Zdaniem autora artykułu, byłoby to rozwiązanie najlepsze, przede wszystkim ze względu na to, że spełniając swoje zadanie w postaci przekazywania wartościowej wiedzy, nie wymuszałoby, być może, nie do końca uzasadnionych ingerencji w tekst, a zarazem, dzięki objaśnieniu historycznego kontekstu, nie pozostawiałoby zdezorientowanego czytelnika „sam na sam” z niezrozumiałymi dla niego fragmentami zachwalającymi „czasu słusznie minione”.

<sup>30</sup> Zob. *A History of UCSF*, Harold A. Harper – dokument dostępny w Internecie: <http://history.library.ucsf.edu/harper.html>. Data dostępu: 01.08.2013.

<sup>31</sup> Zob. *Biochemia Harpera ilustrowana*. Wyd. 6. Warszawa 2012.

**Abstract**

**The new edition of Jan Muszkowski's *Życie Książki*  
as a challenge for the editor**

In the article the author presents the challenges facing the editor of the new edition of *Życie Książki*. In his considerations he points to the differences between the first and the second edition of the work.

He also explains the causes of differences and suggests the certain solutions compatible with the author's intention.